



# Pacjenci Hospicjum im. Chrystusa Króla w Stróżach

Minęło już trzy lata odkąd w progi Hospicjum im. Chrystusa Króla zawitali pierwsi pacjenci. To tu przez cały czas otrzymują pomoc ludzie ciężko i nieuleczalnie chorzy, ludzie, dla których nie ma miejsca w szpitalach, bo nie rokują szans na wyzdrowienie, w domach, bo nie ma, kto się nimi opiekować. Skutki choroby niejednokrotnie przerosły możliwości i wytrzymałość najbliższych, którzy zostali bezradni w opiece nad ciężko chorym. W Hospicjum pacjenci znaleźli profesjonalną pomoc medyczną, opiekę pielęgniarską, spokój i wyciszenie. Parterowy budynek Hospicjum położony jest w śród zieleni z dala od centrum miejscowości. Na balkonach przed oknami wiszą czerwone pelargonie a na trawniku stoją donice z pięknymi kwiatami. Odwiedzający po raz pierwszy Hospicjum są urzeczeni miejscem oraz nowoczesnym, ładnym i wesołym budynkiem. Przed głównym wejściem posąg Papieża Jana Pawła II zaprasza do środka. Po przekroczeniu progu Hospicjum, przybysz odnosi wrażenie, że znalazł się zupełnie gdzie indziej niż w przybytku bólu, cierpienia i choroby. Gości wita przestronna i piękna recepcja pełna zieleni zaaranżowana i wykonana przez jednego z darczyńców. Jednym z elementów dekoracyjnych jest duże akwarium z kolorowymi rybkami. Na centralnym miejscu stoi pomnik patrona Hospicjum - Chrystusa Króla. Obok nad drzwiami prowadzącymi na oddział hospicyjny znajduje się napis wykonany dużymi ozdobnymi literami. Są to słowa wypowiedziane przez Jana Pawła II „Ja się raduję, Wy też się radujcie”. Cytat ten dodaje otuchy tym, którzy tu zostają ze względu na chorobę i tym, którzy ich odwiedzają, sądząc, że będzie lepiej. Korytarz oddziału jest jasny i przestronny. Na ścianach wiszą obrazy. Jest cicho. Przebywający w Hospicjum chorzy mieszkają w dwuosobowych pokojach z łazienkami. W każdym z nich oprócz łóżek i szafek przyłóżkowych jest telewizor, lodówka, stolik z 2 krzesłami i szafa na osobiste rzeczy, bez których nie można się obyć. Niejednokrotnie niepotrzebne, ale przypominają dom, minione chwile, kiedy jeszcze wszystko inne było ważne a nie jak obecnie tylko choroba. Ulubiony sweter, jasiek, bez którego trudno zasnąć, (choć po środkach przeciwbólowych nie zwraca się na to uwagi) stanowią namiastkę dawnych dni. Rodziny o tym wiedzą i przynoszą wszystko to, co może złagodzić pobyt w nowym miejscu.

## **Stanisław lat 36**

*Rozpoznanie - czerniak złośliwy. W Hospicjum przebywa od 2 miesięcy.* Drobny blondyn o dużych smutnych oczach. Historia jego życia jest smutna. Już na początku życie zrobiło falstart. Urodził się z przepukliną rdzeniową. Operację zrobiono, gdy skończył pierwszy rok życia. Twierdzi, że to nieudolność lekarza doprowadziła do jego kalectwa. Ma problemy z poruszaniem się. Gdy był w domu jeszcze przed chorobą przemieszczał się za pomocą kul, ale mimo to był samodzielny pomagał choremu ojcu, rąbał drewno na opał, przyrządzał posiłki. Będąc w Hospicjum stan zdrowia pogorszył się, osłabł i obecnie jeździ na wózku inwalidzkim. Pochodzi z rodziny wielodzietnej. Ma 4 braci i siostrę. Jeden z braci jest niepełnosprawny i przebywa w zakładzie. Reszta rodzeństwa założyła rodziny. On sam mieszkał z 77-letnim ojcem na wsi, który jest po wylewie częściowo sparaliżowany. Jego choroba rozpoczęła się ponad rok temu. Na skórze pojawiło się zgrubienie. Lekarz nie stwierdził nic groźnego. Trafił do szpitala, a potem do następnego. Gdy okazało się, że choroby nie można powstrzymać lekarze zaproponowali mu pobyt w Hospicjum. Stanisław potrzebował opieki, a chory ojciec nie mógł mu jej zapewnić ani też rodzeństwo obciążone własnymi problemami. Hospicjum w Stróżach Stanisław wybrał sam. Wiedział o jego istnieniu i chciał być bliżej rodzinnego domu. Hospicjum w Zakopanym, które mu proponowali w szpitalu było daleko. Początkowo czuł się nieswojo w nowym miejscu. Z każdym dniem poznawał personel, otoczenie i przyzwyczajał się do nowych warunków. O jego po-



bycie w Hospicjum dowiedzieli się jego przyjaciele z Warsztatów Terapii Zajęciowej, do których należał. Gdy był zdrowy nauczył się języka migowego i pracował tam jako tłumacz. Przyjaciele nie zapomnieli o nim, często go odwiedzają jak również rodzeństwo. Czas w Hospicjum spędza na czytaniu. Telewizji nie lubi i rzadko ogląda. Przyzwyczał się do pobytu w nowym otoczeniu. Jest pacjentem niewymagającym. Dostrzega ciężką pracę pielęgniarek i ma spostrzeżenia, że mimo wszystko jest ich za mało. Jego marzeniem jest być zdrowym i wrócić do domu i ojca.

## **Adolf lat 81**

*Rozpoznanie - przewlekła niewydolność krążeniowo - oddechowa. W Hospicjum przebywa od 6 miesięcy.* Pan Dolek jest uroczym człowiekiem. Wysoki, postawny, dystygowany. Widać na nim ślady dawnej urody, musiał być bardzo przystojny w młodości. Pracownik biurowy, obecnie samotny. Był żonaty 40 lat, bezdzietny. Żona umarła w 1998 roku, od tej pory jest sam. Sam, ale nie samotny. Ma brata starszego o 3 lata i bratanicę, która go odwiedza. Mieszka w Nowym Sączu - 30 kilometrów od Hospicjum. Mieszkaniem pod jego nieobecność opiekuje się bratanica. Jego stan zdrowia nie pozwala na przebywanie bez opieki. Niewydolność serca, brak oddechu daje się we znaki najbardziej przy „ciężkiej” pogodzie. Ale mimo wszystko jest pogodnym i optymistycznym człowiekiem. Do Hospicjum Pan Dolek trafił prosto ze szpitala, gdy okazało się, że potrzebuje specjalistycznej opieki przez 24 godziny na dobę i profesjonalnego sprzętu medycznego. Z pobytu w Hospicjum jest bardzo zadowolony twierdzi, iż warunki są lepsze niż w sanatorium. Czuje się tu jak w rodzinie, lubi wszystkie pielęgniarki i salowe, twierdzi, że żadnej nie faworyzuje. Stróże zna jeszcze z przed wojny. Mieszkał tu w 1935-1936 roku. Ojciec jego został przeniesiony wraz z rodziną do pracy na kolei z Nowego Sącza do Stróż. Jako dziecko chodził tu do szkoły wraz z bratem. Zaskakuje pielęgniarki mówiąc o osobach i przysiółkach, które zna z tamtych przedwojennych czasów. Obiecuje sobie, że gdy będzie w lepszej formie to je odwiedzi. Nad łóżkiem Pana Dolka są obrazki malowane przez dziecko. Na pytanie czyja to jest twórczość Pan Dolek pokazuje dedykację od 6-letniego wnuka bratanicy, który namalował je „dla dziadka Dolka”. Chłopak ma talent. W Hospicjum swój czas poświęca na czytanie, oglądanie telewizji a w szczególności meczów piłki nożnej, gdyż jest kibicem tego sportu.

## **Aleksander lat 72**

*Rozpoznanie - udar, odleżyny. W Hospicjum przebywa od 4 miesięcy.* Współlokator Pana Dolka, Pan Aleksander podczas naszej rozmowy śpi. Nie jest on uciążliwym lokatorem. Po udarze, kontakt z nim jest ograniczony. Leżąc nabawił się odleżyn, które teraz są specjalistycznie leczone. Jego żona, która sama jest chora na serce, prawie codziennie przyjeżdża do niego w odwiedziny. Nie ma znaczenia, że mąż ją nie rozpoznaje, sama świadomość bycia przy nim jest dla niej krzepiąca. Przebywa z nim od rana do południa. W tym czasie stara się pomóc pielęgniarkom i wiele rzeczy przy chorym robi sama. Karmi go, myje, przebiera, rozmawia z nim, mimo że on nie reaguje i nie odpowiada. Czasem uchwyci bezwiedny uśmiech na jego twarzy i to sprawia jej dużą satysfakcję, bo wie, że jest zadowolony i niczego mu nie brakuje. Jej zaangażowanie jest bardzo duże. Ich córka mieszka z dala od rodzinnej miejscowości. Wspomaga matkę rzadziej niż by chciała, obowiązki rodzinne, praca i odległość stanowią ograniczenie.

**Halina Bydłoń**